ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza półpetitowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 132.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: 4ch Koronatów
Jutro: Teodora męcz.

Poznań, Sobota 8 Listopada 1879.

Wschód słońca 7.10, zach. 4.17.
Długość dnia 9 god. 4 min

Przedpłata
na listopad i grudzień wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Pietra Swierkowskiego**.

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Groblí** nr. 4 w handlu p. **M. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Poznań, 7. listopada.

— * **Tutejsze** pisma codzienne, jak już pisaliśmy, zrobiły nowo założonemu Stowarzyszeniu Polskich Wyborców zarzut, że zrywa solidarność narodową. „Dziennik“ i „Goniec“ wzywają nawet członków Zarządu, aby urząd swój złożyli i Stowarzyszenie rozwiązali! W ostatnim numerze pisze nawet „Dziennik“, że się tego „domaga“; na jakiem prawie, tego nie dodaje.

Zarząd Stowarzyszenia Polskich Wyborców zebrał się na wspólną naradę, ukonstytuował się, wybierając p. M. Sobeckiego na przewodniczącego, p. F. Gruszczyńskiego na sekretarza, a p. St. Offierskiego na skarbnika, i zastanawiał się szczegółowo nad zarzutami, robionemi Stowarzyszeniu mianowicie przez „Dziennik“ i „Gońca“, czy i coby tam było słusznego, lub coś takiego, coby Zarządowi należało uwzględnić, aby uchylić przy sprawie tej, której ważność jest przez wszystkich uznaną, niepotrzebne i bezowocowne rozdrażnienie. Po dłuższej naradzie zgodzili się wszyscy członkowie jednomyślnie na to, aby przesłać do redakcyi tutejszych trzech pism codziennych oświadczenie, jako odpowiedź na czynione przez nie zarzuty Stowarzyszeniu i zarazem jako zapewnienie, że wszelkie obawy o zrywanie solidarności i tym podobne rzeczy są płonne. Zarząd przesłał do redakcyi tychże trzech pism w listach, podpisanych przez wszystkich jego członków, owo oświadczenie z prośbą, aby redakcye takowe zamieścić zechciały. Niewątpimy, że się to stanie, a może i taktykę tychże piem przeciw nowemu Stowarzyszeniu zmieni.

Oświadczenie to brzmi następnie:

Na zrobiony nam zarzut w „Dzienniku“, „Kuryerze“ i „Gońcu“, iż zrywamy solidarność, i na zawezwanie „Dziennika Pozn.“, abyśmy w imię solidarności nasz urząd złożyli, oświadczamy niniejszem po pierwsze: że uczyniony nam zarzut jest niesłuszny, gdyż założone przez nas towarzystwo ma na celu tylko zbieranie funduszów, a zatem uzupełnienie niedomagającej agitacyi wyborczej. Po drugie: urzędu swego pod żadnym warunkiem złożyć nie możemy, gdyż zawiązaliśmy towarzystwo nie z żadnych partyjnych lub osobistych pobudek, lecz jedynie dla dobra ogółu i interesów narodowych.

O ile nam się zdaje, nie chodzi niektórym pismom polskim tyle o towarzystwo samo, którego potrzebę same uznały, jak o formalności przy jego założeniu, a głównie o osobistą niechęć do jednego z członków Zarządu, o którym sądzą, że to on w osobistych celach założył towarzystwo.

Tak jednak nie jest. Mieszczaństwo bowiem poznańskie, widząc nieudolność komitetów i największy nieporządek przy zbieraniu składek, po głębokiej rozwadze założyło Stowarzyszenie Polskich Wyborców, którego do żadnych partyjnych lub osobistych celów nikomu wyzyskiwać nie pozwoli. Nie mając zaś na przyszłość żadnej gwarancyi lepszego zajęcia się sprawą przez komitetowych, i zbieraniem funduszów niżej podpisany Zarząd oświadcza raz jeszcze, że urzędu nie złoży i Stowarzyszenia nie rozwiąże; świadomy zaś swego celu, na wszelkie ztąd wynikłe zaczepki tylko uczciwą i narodową pracą odpowiadać będzie. Poznań, 6. listopada 1879 r.

Zarząd
Stowarzyszenia Polskich Wyborców
miasta Poznania.

Sądzimy, że odpowiedź ta jest i jasną i stanowczą i godną mieszczaństwa poznańskiego, a z powodu tych jej przymiotów powinna być także dla „Kuryera“, „Dziennika“ i „Gońca“ zrozumiałą.

— Pisma tutejsze nie ustają w występowaniu przeciw nowemu Stowarzyszeniu Polskich Wyborców i to w najlepszej wierze, że mieszczaństwo poznańskie nie miało prawa do zawiązania się w towarzystwo, w którem członkowie obowięzują się do podejmowania pracy i ciężarów, jakich wymaga agitacya przy wyborach sejmowych i komunalnych. Z powodu tego robią Stowarzyszenio zarzut buntu, rokoszu przeciw prawowitym władzom wyborczym, naruszania solidarności, jedności, zgody itd.

Zanim z takiemi zarzutami wystąpiono, wypadało „Dziennikowi“, „Gońcowi“ i „Kuryerowi“ zaprawdę wprzódy dobrze się namyślić: komu te zarzuty robią.

Taką czynność, jaką sobie Stowarzyszenie za zadanie postawiło, może wziąść na siebie podczas wyborów każdy wyborca Polak. Każdemu wolno na własną rękę, na koszt własnej kieszeni, z gorliwości obywatelskiej pracować nad tem, ażeby jak najwięcej głosów oddanych zostało na reprezentantów polskich. Taka czynność obywatelska nie może żadną miarą wkraczać w prawa i atrybucye naszych wyborczych władz prawowitych. Co wolno jednostce, to wolno także stowarzyszonym jednostkom, a uprawnienie do takiej czynności leży nie w regulaminach, ani w komitetach, ale w obowiązku obywatelskim. Członkowie nowego Stowarzyszenia, obowięzując się wzajem do obywatelskiej pracy i ponoszenia pieniężnych ciężarów, nie potrzebują na to legalnego uznania od któregokolwiek z komitetów, także nie od Komitetu Prowincyonalnego; z policyjnych i praktycznych względów żądać go nie chcą i nie będą. Dalsza egzystencya Stowarzyszenia zależy nie od uznania przez szan. redakcye „Kuryera“, „Dziennika“ i „Gońca“, ani od komitetów wyborczych, ale od udziału mieszczaństwa, od wewnętrznej pracy, a więc od siebie samego. Stowarzyszenie to stoi oddzielnie, samo w sobie i o sobie, z zadaniem pracy przy każdorazowych wyborach, których Regulaminem przepisaną organizacyą prawowite komitety kierować będą tak. jak dotąd. Żaden z naszych komitetów wyborczych nie ma więc do niego prawnego przystępu, i jeżeli pisma nasze doradzają im, by się do Stowarzyszenia wmieszały, to im radzą, żeby się wdały w nieswoje rzeczy.

Tego przeciwstawienia „prawowitych“ komitetów do nowego Stowarzyszenia w ogóle nie rozumiemy. Założeniem Stowarzyszenia zajęli się najczynniejsi przy wyborach obywatele, i zdaje nam się, że krok ich znajdzie ogólne uznanie w mieszczaństwie tutejszem. Jakich praw, jakich interesów mają bronić one „prawowite komitety“ naprzeciw mieszczaństwu poznańskiemu? Czy jedności i solidarności narodowej, czy praw i atrybucyi naszych władz wyborczych? Wszelkie obawy pod tym względem są tu płonne, a usługa komitetów zbyteczna i niepotrzebna. Niechaj nasze pisma nie zapominają, że mieszczaństwo poznańskie bardzo dobrze zna swe obowiązki narodowe i przy nowem Stowarzyszeniu odda każdej „prawowitej“ naszej władzy wyborczej to, co jej się należy. W tym punkcie nie mieszczaństwo odbiera naukę od komitetów, które ono samo wybiera, ale komitety wskazówki od mieszczaństwa! Tego rodzaju przeciwstawianie mieszczaństwa, nowego Stowarzyszenia, do władz wyborczych da się wytłomaczyć tylko, — powiedzmy pobłażliwie — zupełną nieznajomością tutejszego mieszczaństwa. Niech się szan. redakcye wszystkich trzech pism tutejszych pogodzą z tą myślą: że stoją tu w obec żywego życia, które się śród poznańskiego mieszczaństwa rozbudza, i jeżeli się nie chcą temu razem z nami radować, to niech się do niego zbliżają przynajmniej z tym szacunkiem, na jaki każdy zdrowy i uczciwy ruch narodowy zasługuje. Bo będzie to dla nich przykry i przez nie same może nie bardzo pożądany zawód, gdy się z czasem przekonają, że nowe Stowarzyszenie przyszło do skutku nie przez „intrygę i ambicyjki“, ale pod działaniem innych sił.

„Dziennik“ zamilcza z rozmysłem o rzeczywistych powodach założenia Stowarzyszenia Wyborców, a razem z „Kuryerem“ przedstawia komitety poznańskie tak, jakoby im sprawa podobnego towarzystwa szczerze na sercu leżała i że byłyby się tem niechybnie zajęły, gdyby nie zostały — „uprzedzone.“ Pojmujemy, że teraz, gdy dzieło jest postawione, inaczej im o komitetach pisać nie wypada. Ale to nie jest zupełnie zgodne z rzeczywistością. Oba komitety poznańskie miały tę sprawę oddaną w ręce; dostarczono im do tego wszystkiego drzewa budulcowego i one się też zabrały do roboty i tak gorliwie ciosały, że w końcu z wszystkiego drzewa pozostały — same wiory. Komitetom przyznajemy i prawo i obowiązek, ale one porzuciły jedno i drugie, odłożyły sprawę — „za rok“ — i to śród braku wszelkiej decyzyi. Na to z względów publicznych i praktycznych nie można było obojętnie patrzeć, bo to groziło niechybnie zatraceniem sprawy; mieszczaństwo tutejsze miało zatem moralny obowiązek zająć się tą sprawą.

Mieszczaństwo kierowało się przy tem względami dobra publicznego, a w tych względach stopniały względy na tutejsze komitety tem prędzej, że komitety w tym punkcie same nie myślały ani o swych prawach, ani o swych obowiązkach. Jeżeli pisma tutejsze skargę przeciw temu podnoszą, to ich redakcye nie mogą być uważane za trybunał do sądzenia; jeżeli zaś skarga będzie wytoczona na walnem zebraniu, to łatwo być może, że tam oskarżony i sędzia będą w jednej osobie.

Wszystkie trzy pisma zarzucają nowemu Stowarzyszeniu, że zostało zawiązane „cichaczem, pokątnie“. Szkoda, że się w tym względzie nie poinformują u inicyatorów. Co do nas, wiemy, że na wspólnych naradach inicyatorów z jednej strony domagano się, aby zwołać zebranie publicznie przez dzienniki, bo „Dziennik“, „Goniec“ a może i „Kuryer“ zrobią z tego, kapitał, ale reszta radzących, jak jeden mąż, żądała, aby obwołać zebranie przez osobne zaproszenia. Że o tem redakcye trzech naszych pism codziennych nic nie wiedziały, to robota nie była „pokątną“ i odbywała się po formie. Ta forma może się naszym pismom nie podobać, ale ona w sprawach publicznych jest wszędzie znaną.

Naszem zdaniem byłoby najlepiej, gdyby nasze pisma zaprzestały dalszych zaczepek przeciw nowemu Stowarzyszeniu, i, jakeśmy powiedzieli, pogodziły z tą myślą, że stoją przed żywem życiem, które się zwolna, organicznie, rozwijało tak, jak się np. organicznie każda roślina rozwija.

— Do komisyi sejmowych obrani zostali z Polaków: poseł Magdziński do komisyi budżetowej, roztrząsającej wydatki rządowe, poseł Kantak do edukacyjnej, zajmującej się szkołami, a ks. dr. Stablewski do petycyjnej.

— Przy ponownych wyborach do sejmu pruskiego, odbytych w Lubawie w Prusach Zachodnich dnia 5. b. m., obrany został posłem p. Osowski z Montowa, 136 głosami na 155 głosujących.

— W przyszłą niedzielę tj. 9. b. m. odbędzie się wiec w Czerniejewie w sprawie projektowanej szkoły symultannej.

— W Targowej Górce zawiązało się 19. października, staraniem p. Karłowskiego z Mystek, Kółko rólnicze. Jest to już 11 w powiecie śremskim.

— Z Rzymu piszą do „Kuryera", że gdy w dniu urodzin Najprzewielebniejszego ks. Kardynała-Prymasa, bawiący tam Polacy i kolegium polskie, składało Mu najszczersze życzenia, ks. Kardynał wzruszony w te znaczące im podziękował słowa:

„Przyznaję, że w niezwykłem miejscu, w czasach nadzwyczajnych przyjmuję te życzenia, ale skoro nie mogę obchodzić urodzin moich w prastarej Piastów stolicy, nie znam milszego ani właściwszego pobytu nad przytułek w Watykanie. Widzę w tem nawet szczególne Opatrzności zrządzenie, że z tylu Biskupów wypędzonych ze swych stolic, tylko Prymas polski bawić może w Rzymie i przy boku Ojca św. czerpać nowe siły, do bronienia praw Kościoła i niesienia pociech narodowi. Także na czas niezwyczajny przypadają moje urodziny, bo we wigilią tychże zebrały się Izby pruskie. Budzi się w sercach katolickich nadzieja, że Bóg się zmiłuje, a Kościół pokój odzyska. Jednakże sprawa cała w ręku jest Boga, a chociaż można nadziei dozwolić przystępu, to przez wzgląd na to, że nic jeszcze nie zdecydowano, powinniśmy nie ustawać w męztwie i być przygotowani na każdą przyszłość, którą Opatrzność nam gotuje. Jeżeli wrócimy do kraju, zastaniemy tam pracę ogromną, będziemy musieli naprawiać dużo złego, ale zastaniemy także dużo dobrego, bo śmiało rzec mogę, że nie masz dnia prawie, w którymby duchowieństwo archidyecezyi nie dawało dowodów męztwa, zaprzania i najwznioślejszych cnót kapłańskich. To też kochana młodzi, masz przykład i wzór do naśladowania a pomna na trudy, wśród których będziesz pracowała, korzystaj z lat spędzanych w Rzymie wśród skarbów świętości i nauki, aby powrócić do dyecezyi z bogatym plonem. Nie lękaj się niebezpieczeństw ani trudów, bo czuwa nad nami Opatrzność, a miej zawsze w pamięci wzniosłe słowa Pisma św.: „Fili jacta in Deum cor tuum, et ipse enutriet te"—Synu, poleć serce twe Bogu, a On cię wspierać będzie.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Wałcza w Prusach Zachodnich donoszą, że wyrok skazujący ks. Gumprichta, wikaryusza ze Skrzetusza, na wygnanie z Prus Wschodnich i Zachodnich, W. Ks. Poznańskiego, Pomorza i Brandeburgii, został rozporządzeniem rejencyi kwidzyńskiej 28. października zniesiony. Wygnanie ks. Gumprichta trwało od początków kwietnia br.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Wedle projektu ministra skarbu przedłożonego Izbie, część z dochodu z ceł i podatku od tabaki przypadające na Prusy ma być po odliczeniu innych ciężarów obrócona na ulgi w podatkach klasycznym i dochodowym, jeżeli temi funduszami Izba inaczej nie rozporządzi. Ulg tych doznaliby najniżej opodatkowani, tj. 5 klas ostatnich, aż do najwyżej 6 tysięcy marek rocznego dochodu. Zmniejszenie tych podatków, rozpoczynałoby się od najniższej klasy podatkowej.

— Książę Bismark ma być bardzo cierpiący i tak dotknięty śmiercią ministra Bülowa, że miał rzec do swoich: „jeżeli boleści moje nie ustąpią, to i ja niebawem pójdę za Bülowem." Poseł niemiecki w Petersburgu, który przyjechawszy do Berlina, odwiedził księcia w Warcinie, miał także zauważyć, że książe jest mocno słaby.

— Liczba losów loteryi pruskiej 95 tysięcy wynosząca, ma być do 100 tysięcy podwyższona dla tego, że ta loterya znaczne rządowi przynosi dochody, a mimo to na amatorach do grania w nią, nigdy nie zbywa. Dawniej twierdzono, że to niemoralnie przez loteryą chciwość łatwych zysków w ludziach szerzyć, i pisano już, że loterya ta będzie zniesiona. Jednakże teraz nie ma o tem mowy, bo czasy ciężkie, w skarbie niedobory, a loterya stały i wielki zysk przynosi. Grajcie więc ludziska!

— Minister Puttkamer pozwolił na pobyt w Paderbornie kilkunastu zakonnicom, zniesionych klasztorów, ale pod warunkiem, że mieszkać wspólnie i obowiązków klasztornych wykonywać nie będą.

— Jak bardzo są fałszowane cygara, dowodzi ta okoliczność, iż niektórzy fabrykanci tychże, wnieśli do rządu o pozwolenie używania do nich liści wiśniowych, ćwiklanych, buraczanych i cykoryjnych.

— Książę kanclerz wniósł do Rady związkowej, by liście wiśniowe, które zamiast tytoniu są używane do fabrykacyi cygar, były oclone w ilości 65 m. od 100 kilogramów.

— Pisma liberalne twierdzą dotychczas uparcie, że minister Puttkamer będzie zniewolony podać się do dymisyi, ponieważ szczerość, z jaką w mowie mianej w Essen o traktacie wiedeńskim wspomniał, oburzyła do żywego księcia Bismarka, a nie podobała się samemu cesarzowi. Są nawet tacy, którzy zapewniają, że Puttkamer już jest z obowiązków swych zwolniony, i tylko tymczasowo interesa ministerstwa oświaty załatwia, bo przy nowootwartym sejmie nie wypadało jakoś zmieniać dopiero co obranego ministra. Tymczasem „Germania" zaprzecza tem wieściom i chociaż przyznaje, że cesarz osobiście zwrócił Puttkamerowi uwagę na niewłaściwość jego nie politycznej przemowy, zapewnia jednakże, że Puttkamer z tej przyczyny wcale ustępować z urzędu nie potrzebuje, bo cesarz ma do niego zaufanie, i jego przekonanie religijne podziela, a postępowanie potwierdza. W samym więc cesarzu znalazłby Puttkamer obrońcę, gdyby usiłowano go urzędu pozbawić.

— Sejm dotychczas mniej ważnemi zajęty sprawami. Wykaz wydatków państwowych będzie dla ułatwienia i przyspieszenia obrad wpierw w komisyi sejmowej przejrzany, za nim przyjdzie na pełne posiedzenie sejmu. Po paru dniach zwłoki, dzisiaj jest znowu posiedzenie sejmowe.

— Minister finansów składa uroczyście sejmowi wykaz wszystkich opłacających podatek dochodowy i klasyczny w państwie, który to wykaz acz zupełnie dokładnym być nie może, najlepiej jednak przedstawia, czy się dobrobyt w kraju podniósł czy obniżył. Z tegorocznego wykazu wyjmujemy następujące liczby: Prusy liczą 26 milionów 61 tysięcy 545 mieszkańców, z których 620 tysięcy 378 płaci podatek od dochodu wyższego niż 3 tysiące mrk., 18 milionów 486 tysięcy 782 płaci podatek od dochodu wynoszącego 420 do 3 tysięcy mrk., a około 6 i pół miliona mieszkańców nie płaci żadnego od dochodu podatku. Stósunkowo najlepiej się mają mieszkańcy Berlina, a najbiedniejsi są w powiecie gąbińskim, w Prusach Wschodnich, gdzie przeszło połowa mieszkańców zupełnie opodatkowaną być nie mogła. Dla ciekawości dodajemy, że dwaj najwyżej opodatkowani w Prusach płacą: jeden 70 tysięcy 200 mrk., od rocznego dochodu 2 milionów 400 tysięcy mrk., a drugi 68 tysięcy 400 mrk., od 2 milionów 340 tysięcy mrk. Znany Krupp, właściciel lejarni i kuźni armat w Essen, płaci od 2 milionów mrk. rocznego dochodu 57 tysięcy 600 mrk. podatku. Piękne sumki!

— Liberali wrocławscy nie chcą mieć już posłem Laskera, ale rajce miejskiego Severina. Jakże prędko ów sławny Lasker, w którego rozum i wymowę tylu wierzyło, stracił na znaczeniu i wpływie!

— Starokatolicki biskup p. Reinkens, przyznał sam na zebraniu swoich stronników w Monachium, że starokatolicyzm umiera na powszechną obojętność, i nie długo pogrzebanym będzie. Requiescat in pace — ale bez zmartwych powstania! Ciekawszem jest to, że Arcybiskup monachijski, bez którego pozwolenia nie wolno żadnemu duchownemu odprawiać jakichkolwiek czynności w jego dyecezyi, wytoczył Reinkensowi proces o to, że śmiał w Monachium bierzmować, a nawet liberali przyznają choć ze wstrętem, że Arcybiskup jest w swoim prawie i wygra, jeżeli rząd bawarski Reinkensa nie osłoni jaką na prędce wydaną ustawą.

— Przy rozprawach sejmu nad ustawą o podatkach, postanowiło stronnictwo zachowawcze postawić wniosek, aby część rządowych podatków gruntowego i budowlanego gminom na ich potrzeby przekazaną była.

— „Voss. Ztg." pisze, że cesarz zaniepokojony pogłoskami o chorobie księcia Bismarka, zażądał telegrafem bliższych wiadomości, i otrzymał zapewnienie, że książę czuje się mocno cierpiącym, ale żadnego niebezpieczeństwa nie ma. Pismo to dodaje, że ani myśleć można o tem, by książę mógł przyjechać do Berlina, podczas pobytu w. książąt moskiewskich, zaproszonych do Berlina przez cesarza Wilhelma. „Berl. Tagebl." dodaje, że książę jest cierpiącym w skutek nadmiaru wzruszeń i pracy, jakiem podlegał przy układach w Gasteinie i Wiedniu. Jest to więc dyplomatyczne cierpienie, które z pracy w dyplomacyi

---

Zulejka*).

W Konstantynopolu, w dzielnicy zamieszkałej wyłącznie prawie przez Turków, dano mi kwaterę, naprzeciw której znajdował się Meczet. Obsługujący go hodża miał obok piękny dom okolony ogrodem, z którego woń przychylnym pędzona wiatrem zasilała moje mieszkanie.

Nie tylko piękne kwiaty posiadał hodża, ale był on także panem haremu,—a w nim panem odalisk cudnych urodą.

Już szósty krzyżyk dźwigał hodża cierni i rozkoszy doczesnego żywota, mimo tego wyglądał czerstwo, był budowy silnej, a w oczach jego czarnych, pięknie oprawnych dostrzegłeś obojętne spojrzenia rzucane na ten padoł płaczu.

Bywało, patrząc w piękny błękit nieba wschodu do późnej nocy, pogrążony w myślach, zostawałem przy otwartym oknie;—z tej zadumy wyprowadzało mię światło z okien haremu, które z ciemności mojej dawało mi sposobność widzieć dokładnie wnętrze haremu—a wniem piękne postacie hurysek! . . . .

. . . .

Rodacy moi znajdujący się podówczas w Konstantynopolu, dowiedziawszy się, żem przybył z Alepo, odwiedzali mnie często.

Kwatera, jaką mi dano, była obszerną, składała się bowiem z trzech pokoi, umeblowanych na sposób wschodni. Rotwistrz Stefan Z. zrobił mi propozycyą, ażebym Józefowi W. jego pupilowi pozwolił jeden z nich zamieszkać, — na co z chęcią przystałem.

Pupil rotmistrza, Józef, liczący lat dwadzieścia, wzrostu średniego, fizyognomii ujmującej, udzielał lekcyi języka francuzkiego, które mu nie wiele przynosiły. Rotmistrz Z., żołnierz z czasów Napoleona I, opiekował się nim jako synem swego kolegi i przyjaciela. Żołnierze mają to w sobie, że dla swoich pupilów mimo pozornej surowości są słabi — takim był kapitan dla Józefa, a jak dla siebie oszczędny, nie pozwolił, aby na zachcianki Józefowi coś brakło.

Po kilku miesiącach pobytu Józefa w mojem mieszkaniu zjawia się rotmistrz Stefan z miną zakłopotaną i ponurą. Z roztargnieniem machinalnie kiwnąwszy ręką przywitał mnie i odezwał się:

— Źle mój kochany, dalej tak być nie może, szkoda mi Józefa—musisz temu zaradzić.

— W samej rzeczy, odrzekłem, zauważyłem, że mizernie wygląda. Lecz cóż ja mu poradzić mogę, wszak wiesz rotmistrzu, że doktorem nie jestem—powietrze ma zdrowe, mieszkanie wygodne — sądzę, że na innych potrzebach także mu nie brak.

— Nie o powietrzu i pokarmach tu mówię, ale fatalizm, nieszczęście leży w tem, że dano ci kwaterę wprost naprzeciw tego haremu. Mówiąc to, wskazał ręką na harem hodży.

— Cóż ma harem wspólnego z jego zdrowiem.

— Harem nic, ale te przeklęte w nim hurysk, czy jak je tam zowią, oczarowały mi chłopca.

— Żądasz zatem rotmistrzu, żebym kwaterę zmienił, postaram się o to.

— Żebyś jej tu wcale nie miał, albo żeby nie było tego haremu, dobrze by było — ale zmieniać ją teraz, już zapóźno.

— Czegoż więc właściwie żądasz, i co mogę zrobić dla ciebie lub Józefa?

— Posłuchaj. Gdy mi powiedział, że się zakochał w jednej z tych czarownic, śmiałem się z niego — to nie pomogło, zacząłem mu perswadować — sądziłem, że miłość ta wywietrzeje

*) Z „Sztandaru".

powstało, i dla dyplomacyi się utrzyma, dopóki moskiewscy goście Berlina nie pożegnają.

Sprawy wschodnie. Pisma angielskie pochwalają rząd, iż chcąc zmusić Turków do lepszego obchodzenia się z chrześcianami w Azyi, posłał do jednego z tamtejszych portów okręta. Ale ponieważ o prześladowaniu chrześcian przez Turcyą teraz nic nie słychać, zdaje się, iż Anglii wcale o chrześcian nie chodzi, ale nastraszona mianowaniem tureckiego ministerstwa przychylnego Moskwie, chce groźbą skłonić sułtana do oddalenia ministrów, lub też zająć dla siebie jaki dogodny port Azyi Mniejszej.

— Do demonstracyjnego wysłania przez Anglią okrętów na wody tureckie, najsłuszniej można przystosować nasze przysłowie, że zwykle z groźnej bardzo chmury, mały deszcz bywa. Gdy bowiem zaczęto już przypisywać Anglii wielkie zamiary, dochodzące aż do zrzucenia sułtana z tronu, by go zastąpić młodszym bratem jego Reszydem, skończyło się po krótkich targach na tem, że sułtan obiecał co prędzej przeprowadzić w Azyi żądane przez Anglią reformy, a Anglia uspokojona zupełnie, cofnęła rozkaz powołający okręta na wody tureckie. Taką jest urzędowa wiadomość, ale że Anglii nie o reformy, ale o tureckie ministerstwo zbyt przychylne Moskwie chodziło, więc pewnie sułtan dał jej jakie tajne obietnice, których czy dotrzyma, czy dotrzymać nawet będzie mógł, to rzecz bardzo wątpliwa. Zresztą ministrowie angielscy pilnie się w tej sprawie naradzają z posłami moskiewskim i francuzkim, a sułtan kazał przesłać nowemu kanclerzowi austryackiemu zapewnienie, o swej wielkiej życzliwości dla Austryi, by ją uspokoić i ile możności od wspólnego działania z Anglią odciągnąć.

Francya. Rząd ma ciągle nie mało kłopotu. To go radykali niepokoją, to mu znown katolickie nabożeństwa spać nie dają. Wedle tego rządu bowiem, Biskupi jeszcze są niebezpieczniejsi od czerwonych agitatorów, a mowa jednego Biskupa z Angers, w której spokojnie przepowiedział klęski, jakie zasady rewolucyi gotują Francyi, szkodliwszą się rządowi wydaje od najgwałtowniejszych miotań się komunistów. Dla tego też komunistom daje rząd pokój, a ks. Biskupa myśli ścigać i karać sądownie, odbierając w wolnej Francyi wolność kazalnicy i Kościołowi.

— W tych dniach umarł w Paryżu senator Valentin, ostatni prefekt francuzki w Strasburgu, któremu też z tej przyczyny świetny wyprawiono pogrzeb, cześć w nim wspomnienie władzy, jaką w zabranym teraz kraju dzierżył.

Szwajcarya. W małym tym, a niby wolnym kraiku, walka z Kościołem ustać jakoś nie chce. Rząd kantonu Tesyńskiego postanowił bowiem pozwolić na powrót i osiedlenie się w tym kantonie OO. Kapucynów, ale na podane na to zażalenie kilko kulturniczych gmin, zniosła najwyższa Rada związkowa to pozwolenie, twierdząc, że powrót Ojców niepokoje wzbudzić może. Przyznać trzeba, że przyczyna zakazu jest nieszczególnie wymyślona.

Austrya. Rozchodzą się znowu we Lwowie pogłoski, że marszałek krajowy Wodzicki, zostanie ministrem dla Galicyi, w miejsce Ziemiałkowskiego, który będzie ministrem sprawiedliwości. Badeni zaś byłby mianowany marszałkiem. Pogłoski te powstają przez to, że rząd nie wiadomo dla czego, wstrzymuje się dotychczas z powołaniem brakujących w ministerstwie ministrów, bojąc się chyba oborem Słowan, centralistów niemieckich obrazić.

— Wybór w Brodach posła Sochora, Niemca wprawdzie, ale głosującego w Izbie z Polakami, został przez pisma lwowskie zaczepiony, w skutek czego Sochor chce mandat złożyć, a w jego miejsce żydzi brodzcy obiorą pewnie zaciętego Niemca, byłego ministra Glasera. Można się słusznie dziwić, że sami Polacy tak niekorzystną dla siebie zmianę wywołali.

— Sąd najwyższy w Wiednin wydał jeszcze 21. sierpnia 1878 r. ważny dla języka polskiego na austryackim Szląsku wyrok, który orzeka, „że wolno na Szląsku załączać do podań sądowych dokumenta polskie i czeskie, bez tłumaczenia niemieckiego, gdyż języki polski i czeski są na Szląsku językami krajowemi.“ Pojąć tylko niepodobna, dla czego prawomocny wyrok ten trzymano tak długo pod korcem, że dopiero teraz po roku przeszło, ogłoszonym został. Czyżby przeszłe ministerstwo było miało zamiar wyrok ten schować do kieszeni, i po dawnemu języki polski i czeski na Szląsku z sądownictwa wykluczyć?

— Urzędowy „Fremdenbl.“ pisze, że ponieważ ministerstwo nie powinno być stronniczem, więc rząd ani słowiańskich autonomistów, ani niemieckich centralistów do niego nie powoła. Będzie więc chyba musiał wziąść ludzi takich, którym wszystko jedno komu służą, byleby im przytem było ciepło. Ale z nimi nie zajdzie rząd daleko.

Moskwa. Sąd wojenny w Kijowie skazał nihilistów: Chrzanowskiego na śmierć przez powieszenie, Szyrkana i Kazubowskiego na 10 lat, Turowicza na 6 lat, Woliańskiego i Stopańskiego na 4 lata, ciężkich robót w kopalniach Sybiru. 3 innych otrzymało lekkie, kilkunastodniowe kary więzienne.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 7. listopada. W przyszły poniedziałek dnia 10. b. m. wieczorem o godz. 8mej będzie miał w Towarzystwie Przemysłowem prelekcyą ks. lic. Chotkowski: O powieści w Polsce.

— * **Ponieważ** i „Kuryer“ w ostatnim numerze pisze, jakoby lista kandydatów do zarządu Stowarzyszenia Pols. Wyborców była na zebraniu sobotniem „przez dr. Szymańskiego zaproponowaną“ a przez zebranie tylko zatwierdzoną, więc prostujemy tę wiadomość, że co o tem „Dziennik“ popisał, jest bajeczką. Lista kandydatów została ułożoną w gronie kilku osób, na zebraniu obszernie podano powody, jakiemi się kierowano przy jej ułożeniu, została przyjętą przy zachowaniu wszelkich formalności, i dopiero po jej przyjęciu wystąpił jeden ze zgromadzonych nie z protestem, bo tego za protest nie można uważać, ale z żądaniem, by w miejsce jednego członka postawić kandydata, którego on sobie życzył, przyczem mu głosu nie przerywano, ale owszem pozwolono obszernie swe żądanie uzasadniać póty, dopóki inni zebrani nie zażądali zamknięcia nad tem dyskusyi.

— * **Podaną** przez nas wiadomość, że za wybory jeden z polskich robotników został wydalony z roboty z jednego z tutejszych browarów niemieckich, uzupełniamy o tyle, że się to nie stało w browarze p. A. Hugera, który, jak nas zapewniają, z robotnikami polskimi u siebie uczciwie postępuje.

— * **Pisaliśmy** już dawniej, że znaleźli się przedsiębiorcy, którzy chcą w mieście naszem zbudować tak zwaną kolej konną. Otóż rejencya i policya już na to przedsiębiorstwo przystały, a magistrat i Rada miejska dadzą także zapewne pod pewnemi warunkami swoje pozwolenie. Pierwsza linia iść będzie od Chwaliszewskiego mostu, W. Garbarami, Wodną, Starym Rynkiem, Nową, placem Wilhelmowskim, W. Rycerską i św. Marcińską, do nowego dworca kolejowego, który jest na ukończeniu i 15. bm. otwarty dla publiczności zostanie.

— * **W Kostrzynie** odbędzie się w niedzielę 9. b. m. o godz. 2 z południa na sali hotelu Berlińskiego wystawa płodów rólniczych, Kółka rolniczego kostrzyńskiego, poczem nastąpi losowanie różnych przedmiotów gospodarczych pomiędzy członków, na ten cel przez Kółko rolnicze zakupionych Spodziewamy się, że członkowie jak najliczniejszy wezmą w tem udział.

— * **W Pile** pożądanem jest natychmiastowe osiedlenie się lekarza Polaka. W mieście mającem 11,000 mieszkańców, liczy parafia katolicka przeszło 4 tysiące dusz, a dotychczasowy jodyny lekarz Polak i katolik dla stósunków familijnych wyprowadza się. Bliż. wiad. udzieli p. Włoszczyńska, w mieszkaniu dr. Przybyszewskiego w Pile.

— * **Jarmark** w Łopiennie został z 14. na 13. bm. przełożony.

— * **Z Krobskiego** piszą z uznaniem do „Kuryera“ o nadzwyczajnej odwadze pewnej panienki, córki urzędnika gospodarczego, która siedząc przy wieczerzy z ojcem, żaliła się, że ją jej ulubieniec brytan niepokoi, bo jeść nie chce i wciąż się ślini, gdy nagle rozległ się krzyk przerażający z czeladnej izby „pies wściekły!“ Na ten krzyk, ojciec porywa za strzelbę i ucieka na górę, a owa panienka chwyta za znajdujący się w pokoju pałasz, wpada do czeladnicy, i widząc czeladź chroniącą się z przerażeniem po stołach i piecu, jednym zamachem ucina łeb swego ulubieńca. Co tu bardziej podziwiać, czy nadzwyczajną odwagę, czy równie rzadką przytomność umysłu.

— * **W Inowrocławiu** odbędzie się 8. b. m. o godz. 12 w południe Walne Zebranie Kółek włościańskich.

Czempin, 6. listopada. Zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Czempiniu odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 9. b. m. o godzinie 5 po południu w zwykłym lokalu posiedzeń, na które wszystkich interesowanych zaprasza Zarząd.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 7. listopada.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za [illegible] kilogra[illegible] [illegible]		średn. mrk.	średn. fen	poślęd. mrk.	poślęd. fen.
Pszeniey	10	65	10	05	9	75
Żyta	8	35	8		7	70
Jęczmienia	7	60	7	20	7	10
[illegible]	8	—	7	80	7	25
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
" na paszę	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	80	1	70	1	60

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 5,000 litrów, cena wypowiedz. 56,00 mk., na listopad 56,00 mk., grudzień 56,00 mk., styczeń 56,10 mrk., luty 56,40 mk., marzec 56.70 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 57,60 mk.

Kapitały, z dnia 6. listopada.

Poznańskie listy zastawne	97,60.
Poznańskie listy rentowe	98,00.
Austryjackie banknoty	173,80.
Rosyjskie banknoty	213,80.

Wrocław. 6. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	21	60	20	50	19	50
[illegible]	21	80	20	—	19	20
Żyto	17	50	16	90	16	40
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	13	80	13	20	12	80
[illegible]	18	60	16	80	15	60

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 10. listopada w Kargowie; dn. 11 w Środzie, Mieścisku, Szubinie; dn. 12. w Bninie, Grabowie, Koźminie, Mogilnie; dn. 13. w Łopiennie, Miasteczku, Solcu; dn. 17. w Pile; dn. 18. w Czempiniu, Krobi, Lwówku, Rogoźnie, Święciechowie, Wolsztynie, Żerkowie, Wieleniu, Strzelnie; dn. 19. w Ostrorogu, Wysoce, Czerniejewie; dn. 20 w Kępnie, Łabiszynie, Wyrzysku; dn. 21. w Nakle; dn. 25. w Nowemmieście, Ostrowie, Szamotułach, Sarnowie, Śmiglu, Trzciele Wiel., Fordonie, Gniewkowie, Łeknie.

---

mu z głowy, jak wiele innych — zawiodłem się jednak. Wczoraj oświadczył mi, że jeżeli nie osiągnie celu swej miłości, życie sobie odbierze. Innemubym nie wierzył, ale on, syn mego przyjaciela, podobny do niego kubek w kubek — z twarzy i charakteru — co powiedział dotrzyma — lepiej dostać mu tę dziewczynę — wszak zrobisz to dla mnie — dopomożesz mu w tem.

— Zastanów się rotmistrzu — rzecz to niebezpieczna, słabostkę taką Józef życiem przepłacić może — uwolnij mnie zatem od mięszania się w tę sprawę.

Rotmistrz wstał z sofy, miarowym krokiem chodził po pokoju, a przeszedłszy tak kilka razy, stanął przedemną.

— Nie dam sobie rady — myśli mi się nie kleją — choć to rzecz stara — nie on pierwszy wykradnie dziewczynę na tym świecie. Przychodzą mi do głowy różne plany, naprzykład: chciałbym zebrać kilkunastu wiarusów, wsadzić ich na koń — napaść na dom tego hodży — i zabrać mu tę czarnobrewę — ale zkąd tu ich wziąść — ani ludzi, ani koni takich nie mam pod ręką — gdybym miał, jakbyś uważał ten projekt?

— Za niepraktyczny, odrzekłem.

— Sądzić, krytykować umiesz, doradzić nie chcesz, czy to się godzi? Ja mam w tobie zaufanie, nie odmawiaj mi swej pomocy.

— Wierz mi rotmistrzu, nie ma nic na świecie, czegobym nie zrobił dla ciebie, lecz rzecz to wyjątkowa, ryzykowna jak powiedziałem, nie chcę brać za nią odpowiedzialności.

— Musisz, jeżeli mnie kochasz, a ja od odpowiedzialności — zwalniam cię.

— Jeżeli tak, to zgoda, dla ciebie, nawet w tym razie chcąc ci dać dowód przyjaźni, zrobię co będzie w mej możności — lecz jak powiedziałem, za skutek nie ręczę.

Rotmistrz uścisnął mi rękę serdecznie i zapytał, w jaki sposób radzisz wykraść tę dziewkę?

— Na to trudno mi w tej chwili odpowiedzieć — przyszlij mi Józefa, muszę rzecz tę zbadać. Pomimo bowiem, że razem mieszkamy, już dwa dni go nie widziałem.

Przyszedł Józef, od niego się dowiedziałem, że przedmiot jego miłości nazywa się Zulejka, że stara Greczynka ułatwia mu znoszenie się z nią, że w oznaczonej godzinie staje w oknie, z którego jest mu widzialną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dnia 6. b. m. zasnął w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach nasz kochany synek

Czesław.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godz. $^{1}/_{4}$4 po połud. z Wiel. Garbar nr. 21, o czem donoszą krewnym i znajomym w smutku pogrążeni rodzice (1241)

M. K. Przymusinscy.

Dla początkujących krawców

przesyłam **modele** na **surduty** po **1 mk.**, **kamizelki i spodnie** po **1,50 mk.**, **żakiety i paletoty** po **1,50 mk.**, gdzie zarazem przesyłam do tego potrzebną **instrukcyą**, a zatem bardzo tanio. Za doskonałe i eleganckie siedzenie ręczy

Bolesław Dworkowski,

przykrawacz w składzie garderoby męzkiej **w Bydgoszczy**, (1207) przy ulicy Mostowej nr. 6.

Sztuczne zęby

pod zniżoną ceną, podług najnowszej metody wprawia bez bólu

Dentysta Przybylski,

róg Wrocławskiej i Półwiejskiej ul. 1.

!Prawie za darmo!

Celem likwidacyi spalonej niedawno wielkiej **fabryki srebra Britannia**, sprzedaje się następujących **42 przedmiotów** z najpiękniejszego **szczerego srebra Britannia** za **tylko 13 mk.**, a zatem prawie za 4tą część co dawniej kosztowało, czyli lepiej powiedziawszy **rozdarowują** się **prawie** i to.

6 sztuk bardzo dobrych **stołowych noży** z srebra Britannia, z srebrnostolowemi klingami.
6 „ **widelcy**, z najp. srebra Britannia.
6 „ **łyżek**, z ciężk. srebra Britannia.
6 „ **łyżeczek** do kawy lub **herbaty** z srebra Britannia dobry gatunek.
1 „ mas. z srebra Britannia **łyżkę** do zbierania śmietany.
1 „ ciężką **łyżkę wazową** z srebra Britannia.
6 „ pięknych **grabek** do **noży** z srebra Britannia. (1126)
6 „ **filiżanek Austria**, pięknie cyzel.
2 „ gustowne salonowe stołowe świeczniki z srebra Britannia.
1 **dzwonek stołowy** gustowny, z czystem srebrnym dźwiękiem, z sreb. Britannia.
1 **rzeszotko** do herbaty z uszkiem lub trzonkiem z srebra Britannia.

42 sztuki. Wszystkie tu wzmiankowane **42 sztuki, okazałe przedmioty z srebra Britannia**, kosztują **razem tylko 13 mk.** Srebro Britannia jest jedynym kruszczem, który wiecznie białym pozostaje i od prawdziwego srebra nawet po **20tu latach**, nie da się odróżnić, za co **gwarantuje się.** — Adres i miejsce zamówienia: **Blau & Kann, jeneralny skład fabryczny srebra Britannia, Wiedeń.** — (General-Depot der Britannia-Silber-Fabriken, Wien.) Wysełka punktualna za zaliczką lub za nadesłaniem pieniędzy. — Cło wynosi 38 fen. a koszta przesyłki bardzo małe.

Mieszkam róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku.

Jan Połomski,

lekarz-dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (926)

Ktoby wiedział o pobycie mego męża **Mateusza Pfeiffra**, o którym od 9 lat nie mam żadnej wiadomości, raczy mnie o tem zawiadomić. **Franciszka Pfeiffer**, Wodna ulica numer 16a u Jana Wojczacha. (1227)

Wydane moim nakładem

Kalendarze

wyszły już na **rok 1880** i to.

Ścienny naklejony na tekturę 50 fen.
Kieszonkowy 20 fen.
Poznański w 8ce 256 stron, zawierający prócz zwykłej części kalendarzowej, wiele doborowych artykułów literackich z 20 rycinami 100 fen.
z franko przesyłką 110 fen.
Nowy Poznański w 12ce 208 stron z 22 rycinami 50 fen.
z franko przesyłką 60 fen.

Należytości najlepiej przesyłać w markach pocztowych. Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber, Poznań.**

Sprzedający z drugiej ręki otrzymuje odpowiedni rabat. (1194)

Na dniu 28. października r. b. potwierdził sąd okręgowy w Poznaniu **rozwiązanie** względnie **likwidacyą** Towarzystwa „Ula“ Wzajemnej Pomocy Spółka zap. sana w Poznaniu.

Stósownie do § 36 prawa o Spółkach ludowych z dnia 4. lipca 1868 wzywamy niniejszem

wszystkich wierzycieli,

aby z **swemi pretensyami** najpóźniej do **dnia 30. listopada r. b.** do **biura, „Ula“, Ślusarska ulica nr. 6** zechcieli się **zgłosić**, również **książki depozytowe** z sobą **przynieść.** Poznań, dnia 3. listopada 1879.

„Ul“ Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Poznaniu,

Spółka zapisana w likwidacyi. (1226)

Dr. Roman Szymański. *J. Zydorowicz.*

Szanownej Publiczności miasta Poznania i okolicy zwracam niniejszem uwagę na mój nowo urządzony

Skład futer i czapek.

Polecając to moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Wysokiej Publiczności, przyrzekam z mej strony służyć zawsze **wielkim doborem futer, muf, kołnierzy, czapek** dla **urzędników, cywilnych i wojskowych.**

Reparacye wszelkie w zakres mego fachu wchodzące wykonują się sumiennie po cenach umiarkowanych.

Roman Pache, kuśnierz,

(1165) **Wrocławska ulica nr. 2.**

Bez poprzedniej kuracyi

usuwa w jednej godzinie bez niebezpieczeństwa i pewno

Tasiemca wraz z głową

(zamiejscowych leczy listownie)

Jan Szukalski, pomocnik chirurg.

(1233) **w Poznaniu**, św. Marcin nr. 32.

Sikawki ogniowe, pompy żelazne i metalowe

z wszystkiemi do tychże należytościami, jako też **wszelkie naczynia miedziane i mosiężne** do gospodarstwa zawsze w znacznym zapasie po jak **najtańszych cenach** poleca

Fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

J. Krysiewicz,

(1016) św. Marcin nr. 65.



Szanowną Publiczność mam zaszczyt zawiadomić, iż tu w **Poznaniu** przy **Jezuickiej ulicy nr. 12** otworzyłem (933)

Magazyn ubiorów męzkich

i wykonuję **wszelkie zamówienia** podług **najnowszych żurnali krajowych i zagranicznych,** po cenach umiarkowanych.

A. Kromolicki Poznań,

dawniej w **Nowym Jorku.**

W. Szkaradkiewicza

Magazyn mebli

w Poznaniu przy ulicy Wilhelmowskiej nr. 20,

naprzeciw Hotelu Francuzkiego i Podgórnej ulicy

zaleca się wszystkim tym, którzy chcą nabyć **meble trwałe** własnego wyrobu. Meble są eleganckie i po cenach **nadzwyczaj tanich.** Magazyn obfituje w różne meble, oraz różnej wielkości lustra i rzeczy wyściełane w kompletnych garniturach i pojedyńczo. (876)

Tanio! Tanio! Tanio!

Magazyn garderoby męzkiej E. Marcus'a, Wrocławska ul. nr. 1.

dostarcza przez tanie zakupno i oszczędzenie pomieszkania po uderzająco tanich cenach

kompletne ubiory, szlafroki, szynele, paletoty zimowe, **żakiety i spodnie,** jako też **sukna, bukskiny, flokeny,** eskimo na ubrania, które w krótkim czasie starannie, podług mody i tanio się wykonują.

(899) **E. MARCUS**, Wrocławska ulica nr. 1.

Przez mego zmarłego męża **Maxa Branna** w miejscu prowadzony interes pod firmą

Bracia Braun

prowadzić dalej będę pod **dotychczasową firmą** i w tej samej objętości. **Poznań,** w listopadzie 1879. (1239)

Joanna Braun

z domu Hamburger.

Dwie trzecie części ludności cierpi na

TASIEMCA

a tylko jedna część potrafi dać sobie radę.

Pewne oznaki są: Rzeczywiste odchodzenie drobnych części tasiemca w kształcie tasiemek lub grupek.

Domyślne oznaki są: bladość twarzy, słabe spojrzenie, sine pasy około ócz, schnienie, zamulenie żołądka, zawsze język obłożony, słabość trawienia, brak apetytu na odmianę z gorączką, mdłości a nawet omdlenia przy czczym żołądku, mocne nagromadzenie się śliny do ust, kwas w **żołądku** i palenie zgagi, częste bicie, zawrót i częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie przy otworze odchodowym i w nosie, kolki, wreszcie żganie i boleści w kiszkach, bicie serca itp.

Każdego tasiemca usuwa

w jednej godzinie kompletnie bez niebezpieczeństwa i pewno przez przyjęcie pewnego lekarstwa — także listownie

W. Grünberg, pomocnik chirurgiczny w Poznaniu,

(1139) Mała Rycerska ulica nr. 16.

---

6 mk. nagrody

odbierze ten, który mi dostawi **dwóch par kopyt zaginionych** znaczonych pod klinem nr. 2. 78 a zewnątrz z boku noszą nr. 3. i 4. a litery **E. K.** (wązkie czubki). (1242)

J. Skóraczewski,

Stary Rynek nr. 55.

Kto już zupełnie o zdrowiu swem zwątpił, kogo lekarze jako nieuleczalnego opuścili, temu zaleca się zrobić jeszcze próbę z

„Dra Airy metodą naturalnego leczenia“.

Najnowsze **siódme**, uzupełnione i obficie illustrowane wydanie tego pożytecznego popularnego dzieła (przekład ze **110** niemieckiego wydania), wyszło świeżo z druku, i dostać je można w c. k. nadw. Richtera księgarni nakładowej (Richter's Verlags-Anstalt) w Lipsku.

Bezpłatny wyciąg z tej książki rozsela powyższa księgarnia na żądanie każdemu **franko.**

W Poznaniu nabyć można w księgarni **J. J. Heine**go. (1244)

!!!Publiczne podziękowanie!!!

Panu J. Szukalskiemu, pomocnikowi chirurgicznemu w Poznaniu, św. Marcin nr 32, składam wielokrotnie podziękowanie za wyleczenie mnie z choroby **Tasiemcowej**, na którą przez wiele lat cierpiałam. Lekarska pomoc nie zdołała mnie z choroby tej wyleczyć, zaś bardzo łatwy środek pana J. Szukalskiego w nadzwyczaj krótkim czasie pomyślny zdziałał skutek, za co mu raz jeszcze serdecznie dziękuję i każdemu na **Tasiemca** cierpiącemu gorąco **Pana J. Szukalskiego** niniejszem polecam. (1234)

Poznań, dnia 6. września 1879.

Magdalena Rychlicka.

Chicago, 4 października 1879.

Panu W. Grunbergowi

w Poznaniu.

I do innych części ziemi doszła sława Jego wybornego środka przeciwko tasiemcowi. Racz mi Pan go nadesłać pod moim adresem przez zaliczkę.

Z wysokim szacunkiem

Ks. Rogaliński,

South Herlsted-Str. 997.

Brenkelen w Holandyi, 9. paźdz. 1879.

Panu W. Grünbergowi

w Poznaniu.

Wielce rozradowany donoszę Panu, że środek Jego na tasiemca znakomicie u mnie skutkował, za co składam Panu moje podziękowanie, zapewniając zarazem, że wszędzie polecać go będę. Z szacunkiem

Th. Küppers.

Warszawa, d. 11. paźdz. 1879.

Szanowny Panie Grünberg!

Odebrany od Pana środek przeciwko tasiemcowi, użyłem według przepisu Pańskiego z pożądanym skutkiem. Składam Panu niniejszem me serdeczne podziękowanie. Z uszanowaniem

Władysław Zarzycki.

Harlem w Holandyi, 8. paźdz. 1879.

Panu Grünbergowi w Poznaniu

podaję niniejszem do wiadomości, że środek Pański przeciwko tasiemcowi, u mej 4letniej córeczki w pół godziny skutkował. Serdeczne dzięki — uniżony

Van Balten.

Doskonała, wprawna i biegła **krawcowa damska**, poleca się Szanow. Publiczności tak w domu jak i po za domem, a nawet do składów chętnie robotę przyjmuje. Dowiedzieć się można na ulicy Piotra nr. 6 u **Herfurtha, L. S. Fl. III** piętro.

Dwóch uczni

poszukuje cukiernia

(1228) **K. STARK.**

Zdatny Elew gorzelniczy znajdzie natychmiast umieszczenie przez (1240) **Agencyą Fontowicza,** Poznań, ulica Wilhelmowska 16.

Urbanowo.

W niedzielę, dnia 9. b. m.

świeża gęsina na kolacya i **Rogale.**

Wieczorem zabawa na sali. O liczny udział zaprasza **J. Wężyk.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.